№ 261. Dąbrowa Górnicza, Sroda 20-go Września 1916 r. Rok II

GAZETA POLSKA

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu (ogłoszenia reklamowe po 20 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 września.

Ponad 4,200 Moskali do niewoli.

Dalsze postępy w Dobrudży.

Ładna zdobycz Bułgarów w Kawalli.

PARYŻ 19 września. Według „Temps" Bułgarzy znaleźli w Kawalli między innemi tytoniu **za 150 milionów** franków.

Niemiecki następca tronu do żołnierzy.

BERLIN 19 września. Niemiecki następca tronu wydał 7-go września następujący rozkaz dzienny:

Cesarz nadał mi dzisiaj liść dębowy do orderu „Pour le merite". Uznanie, jakie leży w tem wysokiem odznaczeniu, nie mnie tylko należy, ale przedewszystkiem mojej walecznej armii. Jest ono podziękowaniem Jego Cesarskiej Mości za to, co armia działała w walkach pod Verdun. Dzisiaj, gdy kampania jeszcze nieukończona, nie da się jeszcze ani w przybliżeniu określić znaczenie tych walk, jakie od 21 lutego szalały tutaj prawie bez przerwy, ani ich wpływ na bieg wielkiej wojny, jaką Niemcy o własną egzystencyę zostały zmuszone prowadzić. To jedno jest pewne, że w historyi wojen bodaj żądano od jakiejkolwiek armii wśród najtrudniejszych warunków tyle mocy, bodaj też okazano kiedykolwiek tyle wielkości w śmiałej odwadze, w ataku i w gardzącej śmiercią sile oporu dla utrzymania tego, co osiągnęliście.

Towarzysze broni! Okazaliście się dorosłymi do wielkiego zadania, jakie nam postawiono. Bądźcie też pewni niewygasłej mojej po wszystkie czasy wdzięczności.

Najstarszy syn Asquitha poległ.

LONDYN 19 września. (B. Reutera). Rajmund Asqith, podporucznik grenadyerów gwardyi, najstarszy syn prezydenta ministrów, poległ 15-go września.

Pierwsi ententowi ranni greccy.

LONDYN 19 września. „Daily Mail" donosi z Aten, że do Koziany przybyli pierwsi ranni Grecy, którzy walczyli po stronie czwóraliansu. Należeli oni do pułku ochotników, który brał udział w ataku na Ekszisu.

Enver basza u arcyks. Karola.

WIECEŃ 19 września. Z okazyi pobytu przy walczących chlubnie w Galicyi wschodniej wojskach tureckich wicegeneralissimus Enver basza i jego sztab byli przyjęci na dłuższem posłuchaniu przez następcę tronu arcyks. Karola. **Zwłaszcza audencya Enver baszy dała sposobność do ożywionej wymiany myśli.** Wieczorem wysocy oficerowie tureccy byli w gościnie u arcyksięcia następcy tronu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN 19 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na południowy wschód od Hatszeg Rumuni **zostali odrzuceni** przez Merisor ku Petrozseny. W górach Goergeny i Keleman ścisły kontakt bojowy z nieprzyjacielem.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: Moskale ponawiają dalej ataki swoje na Bukowinie. Po oba stronach Dorna Warta walczą także części wojsk rumuńskich. Wojska austro-węgierskie i niemieckie odrzuciły wszystkie szturmy nieprzyjaciół, prowadzone na niektórych miejscach po bardzo silnym ogniu działowym. Na południowy wschód od Ludowy nieprzyjaciel odcisnął wąski kawałek naszego frontu nieco ku zachodowi.

Pod Lipnicą dolną kontratak niemiecki zyskał dalej na przestrzeni.

Na przedpolu armii jenerała Boehm Ermollego pomyślne wycieczki wywiadowcze.

Przy grupie jen. Fatha **przyczółek mostowy Zarzecze na południe od Stobychwy wzięty szturmem.** Wojska austro-węgierskie i niemieckie jen. por. Clausiusa przebiegły cztery leżące jeden za drugim rzędy rowów, **zagarnęły 31 oficerów i 2.511 Moskali do niewoli i zdobyły 16 karabinów maszynowych.**

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na wyżynie Krasu dzień wczorajszy minął spokojnie, gdyż siły atakowe stojących w walce korpusów włoskich zostały **widocznie zużyte.** Poszczególne wypady nieprzyjaciela odparte. Popołudniu toczyła się przez kilka godzin bardzo gwałtowna walka działowa, zwłaszcza na południowym odcinku wyżyny. Od początku walki odznaczał się tam waleczną wytrwałością **pułk piechoty Nr. 102 (czeski z Beneszowa).**

Pod Flitsch i na grzebieniu Fassaner Alpen wojska nasze odparły kilka ataków słabszych oddziałów nieprzyjacielskich.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy naszych wojskach nic ważniejszego.

Von Höfer

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 19 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Niepogoda. Bez większych działań bojowych. Mimo to częściami bardzo gwałtowna czynność artyleryi. Na wschód od Ginchy i Combles oddaliśmy nieprzyjacielowi kilka zupełnie zestrzelonych rowów, odrzuciliśmy zaś częściowe ataki pod Bellony i Vermandovillers.

Po lewym brzegu Mozy atak francuski na zachodnim stoku Mort Homme dotarł przejściowo w jeden z naszych rowów.

NA WSCHODZIE. Pod Perepelnikami niemieckie patrole strzeleckie wzięły do niewoli **2 oficerów i 80 Moskali.**

Kontratak nad Narajówką przyniósł dalsze postępy. Liczba jeńców wzrosła na **ponad 4,200 Moskali.**

NA BAŁKANACH. Grupa Mackensena: Wojska sprzymierzone zajęły wczoraj na kilku miejscach naprawioną rosyjsko-rumuńską pozycyę.

W zagłębiu Floriny rozwinęły się nowe walki.

Von Ludendorff.

Pomyślne ataki latawców niemieckich nad brzegami Flandryi.

BERLIN 19 września. Morskie latawce niemieckie dnia 17 września w południe obrzuciły wydatnie bombami stojące przed brzegami Flandryi nieprzyjacielskie morskie siły zbrojne. **Celny pocisk na okręt macierzysty latawców skonstatowany** ponad wątpliwość. Lotnicy nieprzyjacielscy ogniem obronnym odparci **i zmuszeni do wylądowania na terytoryum holenderskiem.**

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 19 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 18 września.

Front macedoński: Połączone wojska rosyjsko-franko-serbskie atakowały wczoraj bez skutku pozycye nasze koło Floriny. Wszystkie ataki wroga odrzucone kontratakami. Ataki na górę Kajmakczalan również odrzucone. W dolinie Moglenicy zwyczajna palba artyleryi i piechoty. W dolinie Wardaru słaby ogień działowy. U stoków Belaszica planiny zaatakowaliśmy wysunięte oddziały włoskie i wzięliśmy **5 oficerów i 250 Włochów do niewoli** oraz zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Wzdłuż Strumy nieznaczne walki piechoty między wysuniętymi oddziałami. Na wybrzeżach morza Egejskiego spokój. Flota nieprzyjacielska ostrzeliwała wieś Prawisztę.

Front rumuński: W Dobrudży walka, zaczęta na linii: Moralui Mamic — Arabagi — Cocargea — Cobadinu — Tuzla, rozwija się na naszą korzyść. W kontrataku obsadziliśmy wieś Sataluighiolbaso (?) **i zdobyliśmy tam 5 armat i 4 karabiny maszynowe.**

Dnia 15 września obsadziliśmy po krótkiej walce miasto Mangalia.

Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 18 września. Na północ od Somme gwałtownie poprowadzony atak uczynił nas panami jednego z punktów węzłowych rowów nieprzyjacielskich około 200 mt. na południe od Combles. Na południe od Somme walka w Deniecourt toczyła się dalej zażarcie. Po zajęciu wsi i zagarnięciu ostatnich obrońców do niewoli pozycha nasza wysunęła naprzód przednie straże mniej więcej o 1 klm. na Ablaincourt. Równoczesne czynności bojowe doprowadziły do wypędzenia nieprzyjaciela z trzech małych lasków na południowy wschód od Deniecourt i do obsadzenia kilku rowów na południowy zachód od tego miejsca.

UWAGI.

Niedawno temu przyniosły dzienniki wiadomość, że jeden z najznakomitszych przemysłowców niemieckich, zapytany o sytuacyę, powiedział: trwać, przetrwać, milczeć. W Niemczech posłuchają go niezawodnie. Gdybyż i u nas zrozumiano, że niejednokrotnie najlepszym „czynem" jest milczenie. Mówię „niejednokrotnie", bo bynajmniej nie mam zamiaru ani propagować ani zalecać polityki bierności lub neutralności. Zgromadzenie np. jakieś uchwala rezolucyę. Inni, w imię programu rezerwy, protestują, nie czując, że właśnie ten protest jest wyjściem z rezerwy. Gdybyż wówczas pamiętano o słowach Ballina!

W czasach demokracyi każdy chce wiedzieć, co w sprawach publicznych się dzieje, decydować i kierować. Ale polityka wymaga doświadczenia i specyalnej wiedzy, jak sztuka wojowania. Nawet prostego żołnierza trzeba wyćwiczyć, nim się go postawi przed nieprzyjacielem, cóż dopiero dowódcę. W polityce widocznie to nie obowiązuje. Na komendę „bić przeciwnika" rozpoczyna się hałaśliwa bitwa polityczna sui generis. Czyż można się dziwić, że wyćwiczony przeciwnik zwyciężał.

Wojna postawiła ludzi, stronnictwa, społeczeństwa wobec odrębnych zadań. Wszystkie mają to wspólnego, że, dążąc do zwycięstwa, mają w tem znaczeniu naturę pozytywną. Ludzie i stronnictwa, które swą przeszłość strawiły na krytyce, są w trudnem położeniu. Nagiąć się winny do nowej metody myślenia i działania. Przychodzi im to ciężko. Wystarczy pozór, aby usprawiedliwić się przed własnem sumieniem, że się wraca do krytyki, jako wyłącznego sposobu działania.

Wynik jest często ten, że się pożera własne dzieci, że się niszczy to, co się samemu, ku ogólnemu pożytkowi, stworzyło.

Metoda działania, polegającego tylko na krytyce, nie może oczywiście przebierać w środkach. Dawna sztuka adwokacka polegała przecież na dowodzeniu: przedewszystkiem fakt ten a ten nie stał się, powtóre nie stał się w dzień ale w nocy, po trzecie, jeżeli stał się w dzień, to... i t. d. Widzimy to samo w politycznem negatywnem działaniu. Zarzuca się przedewszystkiem przeciwnikowi „dla wszystkiej ostrożności", że nie jest Polakiem, ale np. płatnym tak lub inaczej obcym agentem. Po tym „zasadniczym" dowodzie wkłada mu się w usta lub w jego czyny tendencye, zamiary, kierunki, nieraz zdumiewające sztuką śledczą. Na ostatek wykazuje się, że to wszystko nic nie znaczy, jest słabe, nikłe etc. Operowany w ten sposób słuchacz-obywatel jest doprawdy w położeniu niegodnem zazdrości.

Niektóre „przesądy" cudzoziemców nie mogą u nas znaleźć gruntu. W społeczeństwach obcych uważa się za naturalne, że się słucha swojej władzy. U nas raczej naturalnem jest, że się władzę, chociaż jest „swoją", uważa z reguły za błędnie lub szkodliwie działającą. Oczywiście trzeba ją poprawić. W społeczeństwach obcych istnieje pewien podział pracy i odpowiedzialności: żołnierz np. ma obowiązek bić się, kto inny zajmuje się polityką i t. d. U nas poprawia się każdego, kto „błędnie" działa, a „błędnie" działa on z reguły. Powstaje wskutek tego kumulacya zadań, do spełnienia których każdy czuje się powołanym. Kumulacye odpowiedzialności dostrzegamy z trudnością.

Jestem z wielkiem uznaniem dla patryotyzmu i poświęcenia kobiet. Uważam także, że nie czas jest obecnie na dyskusye o wyzwoleniu kobiety. Sądzę tylko po sobie: gdyby mi ktoś dał sztukę płótna i kazał uszyć z niej koszulę, niezbędne dla żołnierzy, nie mógłbym się podjąć tej pracy. Zagadka jest łatwa do rozwiązania: nie umiem; popsułbym drogocenny materyał...

Wobec wielkich decyzyi, które zapadną, nasze swary, nasze dyskusye są naprawdę małe. Do wielkich czynów nie zerwaliśmy się, ale mamy za sobą przemawiający czyn piękny i szlachetny, mamy Legiony. Jest on jedynym naszym czynem w tej wojnie. Może mieć i — jestem przekonany — ma wielką przyszłość, ma przed sobą drogę rozwoju otwartą, ale nawet w tych rozmiarach, w których Legiony obecnie egzystują, są najcenniejszą naszą bronią. Historya nie przebaczy nikomu, kto dziś tego nie rozumie. Jakikolwiek los czeka Polskę, jedyny czyn polski w tej wojnie będzie narodu klejnotem. Utrzymać go w niegasnącej świetności—czyż nie jest obowiązkiem wszystkich? Czy obcy mają nam dopiero dopomódz do dzieła, które wypłynęło z najczystszych głębi polskiej duszy, przepełnionej ideą, ideą wolności. Żal chwyta, patrząc na marnotrawienie energii, zużywanej na pokonywanie własnej namiętności i własnego bezrozumu, gdy tymczasem energia ta sama, użyta na zewnątrz, mogłaby zadziwić swą siłą. Mówić jednak o sile potrafimy wiele.

Społeczeństwo, które na polu bitwy filozofuje lub politykuje, a w czasie pokoju urządza ruchawki, wykreśla się z rzędu zdolnych do rozwoju. A wszyscy jesteśmy na polu bitwy: żołnierze i politycy!

Wł. L. Jaworski
wceprezes Nacz. Kom. Nar.

W Krakowie, 14 września 1916.

Na pozycyi Legionów.

Z listu jednego z oficerów legionowych pisanego do rodziny dnia 1-go września, podajemy następujące szczegóły:

Korzystając z aury, zmuszającej mnie do siedzenia w „domu" (jeżeli „domem" nazwać można dziurę 1 i pół m. długą, 1 m. szeroką, a 60 cm. wysoką, pokrytą papą i ziemią), chcę Wam dać jaki taki obraz naszych obecnych stosunków.

Obecna walka pozycyjna różni się zupełnie od walk pozycyjnych pod O. Tam prawie że się nie miało wrażenia wojny, mieszkało się jakie 100 kroków za okopami w ziemiankach — pałacach prawie, zdrowych, dużych urządzonych — powiedziećby można — z komfortem, jak np. menaż oficerska III baonu 6 pp. Okopy były przestronne, nie odczuwało się w nich plagi deszczów, wobec silnego spadu i piaszczystego gruntu prawie zupełnie. Obecność zaś dużej polany na tyłach, zakrytej przed wzrokiem nieprzyjaciela, pozwalała rozwinąć się życiu sportowemu, zwłaszcza footballowi. Na nudy tedy nie mógł się żołnierz skarżyć. Czas wolny od robót i musztry mógł poświęcić grze w football i kręgle — zabawie wszelakiej.

Teraz to się wszystko zmieniło. Brak lasu, wzgórka kryjącego ziemianki przed okiem nieprzyjacielskiem. Różne zaś względy taktyczne, sprawiły, że życie nasze ogniskuje się w okopie, mocnym co prawda i pierwszorzędnej wartości obronnej, ale zawsze wązkim i do życia codziennego dość niewygodnym. Nasze obecne ziemianki są to raczej dziury długości człowieka, tak niskie, że w nich ledwie siedzieć można. O jakiejkolwiek wygodzie niema mowy, ale zawsze bodaj przed deszczem dają schronienie. Zapewne, czasem i to się zmieni, polepszy, ale nigdy już nie dojdzie do tego ideału, jakim pod względem wygód wszelakich była dla nas pozycya pod O.

Roboty jest stosunkowo dość, ale rozrywek prawie zupełnie brak. Nieliczne książki są rozchwytywane, zamawia się je na całe dni naprzód, szachy moje od wiecznej gry poniszczone, a ruchu zupełny brak, brak footballu, kręgli.

A jednak radę sobie dajemy i humor nie wygasa. Niedawno, jeszcze na początku wojny nazwali nas Niemcy „śpiewającym wojskiem". Śpiewa się u nas zawsze i wszędzie. Czy to podczas marszu, czy podczas spoczynku, przy robocie, po robocie, czy wesoło, czy smutno, czy syto, czy głodno, ale się śpiewa. Powstaje moc nowych śpiewek, przeważnie satyrycznych, wyśmiewających wszystkich i wszystko, cała obfita poezya naprawdę wojenna.

Jak powiedziałem, wyśmiewa „Legion" wszystko, nic się nie ostoi przed dowcipem, nieraz bardzo zgryźliwym, żadne bohaterstwo, żaden czyn, niema nic takiego, w czemby się nie znalazła luka, coby się nie dało wyśmiać. Tak jest dobrze: czyni to odwagę i męstwo, czemś zupełnie prostem, oczywistem, ściąga „wielkie" z piedestału, czyni je codziennem, poufali się z niem, odbiera mu jego nadzwyczajność, ale przez to staje się ono nazwą, co się samo przez się rozumie, bo inaczej być nie może. W tem leży sekret naszych powodzeń, w tem, że żołnierz nie wyobraża sobie nawet, by inaczej być mogło i spełniając czyny nadzwyczajne, nie zdaje sobie z tego sprawy, że czyni coś więcej, niż obowiązek, bo wie, że ta „nadzwyczajność" jest u niego normą, rzeczą zwykłą.

Ale odbiegłem od przedmiotu. Prócz śpiewu charakteryzuje naszych żołnierzy ich wiek. Przeważnie prawie dzieci, o usposobieniu zupełnie prawie że dziecięcem, robiących ze wszystkiego zabawkę. Wybuchł szrapnel nieco za daleko, „pomylił się", powód do wesołości i drwin, wpadł granat w bagno, „do magazynu", jak u nas mówią, i nie wybuchł, powód do uciechy.

Pozatem „Legion" zawsze coś dłubie, pieścionek z zegara szrapnelowego, to obrączkę, to coś innego, ale dłubie. Ot tak, niedawno jedna z kompanii zachorowała na „aeroplany". Co na to wpłynęło, czy częste loty naszych flotyl, czy „górne" aspiracye żołnierzy, niewiadomo, dość, że pewnego dnia jest ziemianka komendy kompanii ustrojona trzema udatnie z drzewa wystruganymi aeroplanami, o poruszających się śmigach. Następnego dnia jest ich już więcej i w powietrzu furgocze od śmig obracających się za wiatrem. I tak co

---

STANISŁAW K. RADOŃ.

Gdy ukażą się pierwsze promienie...

(Ze zbioru: „Dziwne opowieści").

Edwardowi Gąsowskiemu na pamiątkę chwil wspólnie przeżytych poświęcam.

(Dokończenie).

Letni poranek, jakie czasem pięknością swą zadziwiają wprost na Wołyniu. Panował jeszcze półmrok, słońce jeszcze nawet nie zaczynało wschodzić, różowe smugi na niebie w stronie wschodniej udowadniały, że chwila ta nie jest daleką. Od strony czarnego zwału leśnego szły zapachy żywiczne połączone z odurzającą wonią bagiennego kwiecia i trawy. Z łąki wznosiły się wysokie opary, zasłaniając nieprzebitą ścianą okopy moskiewskie, w których panowała śmiertelna cisza. Błoga cisza zapełniała wszystko dookoła, niktby nie przypuszczał, że za chwilę spokojna kotlinka zamieni się w jedną gehennę bólu ludzkiego, męki przeklętej, — że napełni się piekielną wrzawą wzmagającej się ze sobą ludzkiej gromady.

Z lepianki swojej wysunął się porucznik Samotny. Zbrojny był już od stóp do głów i gotów do boju. Popatrzył w różowiejące już świty wschodu.

Już czas...—szepnął-

A może?—szeptało coś z zewnątrz.

—Jeszcze czas...

Nie!

Rozległ się cieniuchny, delikatny świst gwizdawki sygnałowej, ze wszystkich stron wysunęli się czuwający już w pogotowiu oficerowie i sierżanci i otoczyli porucznika.

Rozkaz?... — rozległy się szepty.

Rozpoczynamy koledzy! — rzekł twardo porucznik. — Polegam na was. Każdy na swoje stanowisko.

I został znowu sam.

Odwrócił i wpatrzył się w łąkę, którą osnuwały coraz potężniejsze zwały mglistych tumanów. I nagle zdawało mu się, że z tych mglistych oparów wysuwa się jakaś olbrzym-kobieta, niby sfinks egipski i sunie ku niemu, wyciąga ręce, coraz bliżej — bliżej, już rozróżniał nawet piersi mleczne i uśmiech na licach...

Porucznik wyjął z kieszeni chusteczkę i wykonał nią ruch kołowy.

I w tej chwili — równocześnie prawie straszny piekielny wprost huk wstrząsnął powietrzem i szedł daleko — hen w bory... Równocześnie zaczęło dziać się coś dziwnego. Gdzieś z góry, z powietrza zaczęły padać kawały drzewa, ziemia, szczęty broni najrozmaitszej i strasznie poszarpane części ludzkiego ciała — trzewia, czaszki, nogi... Odurzający swąd prochu, świeżej krwi rozszedł się dookoła.

Porucznik Samotny podniósł się z ziemi. Z szablą w zębach, z browningiem w dłoni wyskoczył na okop.

Za mną chłopcy! — krzyknął i skoczył w podnoszącą się kurzawę.

A za nim z dzikim rykiem ruszyła zwarta masa ciał ludzkich, świecąca ostrzami bagnetów.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Cisza panowała w kwaterze głównej. Spokojnie spoczywał we śnie głębokim brygadyer — zasypiali oficerowie sztabowi, zmęczeni późną, nocną pracą. Tylko dyżurny telefonista kiwał się nad aparatem napróżno czekając na meldunki. Nagle w ciszę tę wpadł znienacka huk odległy, silny, wstrząsający posadami chałupki. Wszystko co żyło zerwało się na równe nogi.

Co jest?!... Co się stało?... Atak?

Równocześnie prawie rozstukotał się aparat, zatętniały konyta końskie i do izby zaczęli wpadać ordynansi.

Brygadyer marszył brwi i słuchał milcząco raportów. W międzyczasie od linii zaczął dochodzić grzmot armat — po chwili jednak ucichł.

Brygadyer usiadł; — dookoła zgromadził się cały sztab z zaciekawieniem czekając wytłumaczenia ciekawego zajścia.

Brygadyer z niecierpliwością szarpał wąsa.

Muszę wam tutaj zakomunikować smutny fakt — zaczął powoli, z naciskiem. — Porucznik Samotny, odznaczający się dotychczas tak wielką subordynacyą, popełnił czyn niesłychany. Wbrew moim rozkazom na odcinku swoim wykonał atak, szczęście, że takowy mu się powiódł, że zdobył trzy linie okopów wroga, zdobywając dla nas ważny punkt, szczęście, że nie rozpętał walki na całej linii; jak będziemy jednak wyglądać wobec dywizyonera... Ha! Za czyn swój będzie odpowiadał przed sądem. Żal mi go jednak... Chłop był serdeczny...

Brygadyer zwrócił się do telefonisty.

„Odcinek N" — Porucznik Samotny ma się bezwłocznie stawić.

W kilka minut telefon terkotał odpowiedź.

Przy telefonie podporucznik Wacek — meldował monotonnie telefonista — porucznik Samotny zostanie bezwłocznie dostawiony.

Upłynęło z dziesięć minut.

Rozległo się głośne pukanie.

Do izby, zakurzony, z znojem dopiero co przebytej bitwy — na twarzy, wsunął się podporucznik Wacek.

Obywatelu Brygadyerze, melduję posłusznie, przytransportowałem porucznika Samotnego.

Dawać go tu...

Podporucznik Wacek cofnął się we drzwi, zdjął czapkę i rzekł:

Wnieść!

Czterech żołnierzy weszło powoli, niosąc nosze nakryte płaszczami żołnierskimi i postawiło je przed sztabem. Podporucznik Wacek przyskoczył i jednym ruchem zerwał płaszcze.

Na noszach leżał uśmiechnięty, wesoły, jak nigdy za życia trup por. Samotnego.

Ach!

Oficerowie cofnęli się ze zdumieniem; stał tylko brygadyer. A podporucznik Wacek wyprostował się jak struna i meldował:

Porucznik Samotny przybywa do apelu i prosi o sąd, dzisiaj wykonał samowolnie atak, zdobył 3 linie moskiewskich okopów, huk karabinów, 4 maszynowe, 400 jeńca, stracił 17 rannych i sam zginął.

Brygadyer zdjął czapkę, za nim uczynili to wszyscy obecni.

Do noszy przystąpił obecny kapelan.

„Żegnaj, dzielny żołnierzu — nie przed sąd ludzki ty staniesz i nie przed ludzkim za czyn swój będziesz odpowiadał."

A Brygadyer schylił głowę i szepnął.

Cześć bohaterowi...

Przystąpili żołnierze, wzięli nosze na bary.

A na dworze wschodzące właśnie słońce świeciło wszystkimi kolorami tęczy, rozsiewając dookoła czar ciepła, siły i wesołości. I w tych jasności pełnych promieniach kąpało się ciało porucznika, kryjące w zastygłej piersi jedną z wielkich zagadek ludzkiego bytu.

Radom, 13 września 1916.

dnia powstaje jakiś nowy aeroplan, coraz to większy, coraz doskonalszy, komenda kompani już nie komendą, lecz hangarem się nazywa i czekamy, czy lada chwila nie wzniesie się w powietrze.

Jedyne co nas obecnie prześladuje, to deszcze. Ot, tak wczoraj z wieczora nagle puściła się ulewa... Zasypiałem już, nagle czuję — pływam. Nuż na gwalt budować tamy, odrzucać mokre koce i śpi się, jak w takich warunkach można. Rano patrzę, głęboki rów jakby znikł, została jednostajna tafia, śmietankowej, glinnej wody. Woda po kolana. Trzeba zdjąć buty, zakasać spodnie i wyruszyć; innej komunikacyi ze „światem" nie ma. Glina, taka — przydatna na okopy, wody ani rusz nie przepuszcza i nuże szukaj pompy. Pokopaliśmy wprawdzie studzienki ze spływami do nich, ale to nic nie pomaga, studzienki wezbrane, całe okopy we wodzie. Pompa zajęta przez innych, kopiemy duży dół, w który przelewamy wodę, czem kto może, menażką puszką z konserwy, „kochkistą" czem się da. Pompuje się i pompuje, napełnia się dół, kopie go się dalej: „rezerwoary" i znów napełnia, ale woda ubywa tylko powoli. I tak po kilku godzinach dochodzi już do błotnistego dna okopu, wczoraj tak czystego i suchego, aż miło, a dzisiaj, pożal się Boże! Humoru się jednak nie traci, wesołość i żart panują. Udaję się do kompanii, tej od „aeroplanów" z prośbą o fabrykacyę tak niezbędnych obecnie łodzi podwodnych. Korzysta się z każdego drobiazgu, byle się śmiać. Bo humor i „legion" to nieodłączne.

Skoro wrócę do Was na Herburtów... ale na to jeszcze nie pora.

Na pozycyi Legionów, wrzesień.

RAJMUND BERGEL.

W opuszczonym okopie.

Porwani szałem burzy wszyscy gdzieś odbiegli,
Jeszcze zdali huk idzie w salw gwałtownych trzaskach—
A tu zostali jeno—na skrawionych piaskach,
Ci, co śmiercią rażeni dzisiaj w boju legli.

Zdobywcy i obrońcy pospołu tu leżą...
Twarze szare, zastygłe, chociaż w słońca blaskach,
Bo pełza po tych strasznych męki ludzkiej maskach
Złotą plamą, z ran licznych krew spijając świeżą.

Swieczniki człowieczeństwa — rozłupane głowy,
Miazga ciał—to załoga zdobytego szańca,
I ten krzyk ku niebiosom — krzyk krwi purpurowej,
Sciekającej z nasypów, jak ziarnka różańca,
Szeptem modlitw tajemnych, za krwawe męczeństwo
Tych, co życie swe dali, a wzięli zwycięstwo.

Wołyń 9—VIII—1916.

W ziemiance.

Przez małe szybki blask snuje się złoty,
Jasną pieszczotą w mą ziemiankę wpada,
Na ciemnych ścianach swe smugi rozkłada
I bel sośnianych ozdabia wykroty.

Przez małe szybki blask snuje się złoty,
Treść zadum cichych przegląda i pada.
O dniach co przyjdą szeptem rozpowiada
Sny budząc dawne, marzenia, tęsknoty.

Zmilkły na chwilę armatnie łoskoty,
Kul świst przeciągły nie jęczy po lesie.
Jeno zasłyszysz pokrzyki żòrawie.

—Odzew daleki — i ptasząt świergoty;
Jeno bór gwarzy — A szum pieśń mi niesie.
Niedośpiewaną:—o śmierci i sławie.

Wołyń 26—VI—1916.

KRONIKA.

Szczyt miłości Rosyi dla Polski. Czytamy w wydawanej w Moskwie „Gazecie Polskiej" z 24 sierpnia:

„Z kompetentnego źródła donoszą nam — pisze „Russkoje Słowo" — że, odsuwając rozwiązanie sprawy polskiej, rząd kierował się następującymi motywami:

Natychmiastowe wydanie aktu wniosłoby — niewątpliwie — element spokoju do nerwowego nastroju polskich sfer inteligentnych, lecz — bodajże — odbiłoby się smutnie na położeniu mas narodu polskiego, znajdujących się pod panowaniem niemieckiem. Każdy wyraz radości z powodu wydawania aktu mógłby pociągnąć za sobą represye ze strony Niemiec.

Z drugiej strony — dopóki nie rozpoczęło się posuwanie nasze w granice Polski — wydanie takiego aktu nie miałoby realnych konsekwencyj; tymczasem godność Rosyi wymaga, żeby akt szczególnie uroczysty był natychmiast wcielony w życie. Ze względu na te motywy postanowiono ogłoszenie aktu odłożyć do chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Królestwa".

„Russkoje Słowo" nie poraz pierwszy zdumiewa świat szczególną subtelnością swego humoru. Nieogłaszanie aktu w sprawie polskiej jedynie dla dobra Polaków, by ich nie narażać na „zemstę" Niemców jest istotnie szczytem łaski carskiej i walki „Russkiego Słowa" ze zdrowym rozsądkiem. Gdzieindziej publicystów, snujących tak głębokie myśli, zamkniętoby w zakładzie dla umysłowo chorych, lecz w państwie cara nie wątpimy, że stanie się inaczej. Tam artykuł „Russkiego Słowa" przejdzie do następnego wydania historyi Iłowajskiego — i będzie napisano, że dobra Rosya zrzekła się Polski, byle tylko nie narażać bratniego narodu na gniew germański".

Angielsko rosyjskie porozumienie co do Persyi. Pomiędzy Rosyą a Anglią zawartą została umowa w sprawie Persyi. „Manchester Guardian" powołując się na „Nowoje Wremia", stwierdza, iż umowa obecna różni się od poprzedniej z roku 1907.

Pierwszy jej punkt tyczy „armii perskiej". Dopuszczona poprzednio neutralna żandarmerya szwedzka, okazała się „pomysłem chybionym".

Ma być utworzona „własna siła zbrojna perska". Jak ma wyglądać ta „własna siła", dowiedujemy się zaraz dalej.

W północnej Persyi organizacyą jej ma się zająć Rosya, w południowej Anglia. Pierwsza znajduje podstawę organizacyjną w istniejącej już staraniem rosyjskiej brygadzie kozaków perskich, której siła ma być podniesieną do 11.000 ludzi i składać się z piechoty, kawaleryi i artyleryi.

Tejże wielkości armię mają w południowej Persyi zorganizować i wyćwiczyć instruktorowie angielscy. Akt ten, będący pogłębieniem stopniowo przygotowywanego przez Rosyę i Anglię podziału Persyi, przedstawiony jest, jako danie rządowi perskiemu odpowiedniej siły zbrojnej, na której będzie mógł polegać.

Dalsze punkty dotyczą rozrachunków finansowych.

Jak widzimy, tryumf angielsko-rosyjski w tej wojnie byłby dla Persyi przypieczętowaniem jej losu, a wszelkie w dodatku późniejsze porozumienie się dzisiejszych kontrahentów mogłoby zmusić owe dwa odłamy wojska rzekomo-perskiego do znalezienia się w dwu wrogich obozach.

Moskale gospodarzami Rumunii. Ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Ztg", że jakkolwiek w niedzielę na radzie koronnej zadecydowano wojnę, to jednak już w piątek przybył do Bukaresztu rosyjski gen. Zajączkowskij, jako kupiec Łabanow i zatrzymał się w Palace-Hotelu. Postawił on takie Rumunii warunki, jak zakaz sprzedaży alkoholu w Rumunii, objęcie ważnych posterunków policyjnych przez Rosyan, powołanie rosyjskich urzędników do min. skarbu i na 2 linie kolejowe Bukareszt-Ploeszti-Braiła-Gałacz-Bender i Bukareszt-Constanza. Rumuni byli przerażeni, ale musieli się zgodzić, i już w sobotę przybyło 150 rosyjskich ajentów policyjnych, którzy między innemi kierowali „ochroną" ambasady niemieckiej i austryackiej oraz banków i hoteli. Urządzili także pogrom żydów w Bukareszcie (3 trupy i kilkudziesięciu rannych).

Ostatnie demonstracye wojenne przed wojną pokazały, że największą sympatyą cieszy się Francya, potem Rosya, Anglia zaś stoi na szarym końcu. Wiwatowano na cześć królowej (którą uważano za sprawczynię wojny) i następcy tronu; o królu zapomniano.

Bogatsi Rumuni opuszczają Bukareszt i zagrożone Sinaję i Calarasi; uciekają do Buzenu pomiędzy Ploeszti a Brailą.

ś. p.

STANISŁAW IŻYCKI

długoletni kierownik szkół Warszawskiego Towarzystwa w Niemcach, najlepszy nasz kolega po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu 18 września 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania do kościoła w Strzemieszycach odbędzie się 20 września o godz. 3 i pół popołudn. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb 21 września o godz. 10 rano.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają kolegów i przyjaciół zmarłego głęboko zasmuceni

Koledzy i Koleżanki z Niemiec.

Rewolucyjny organ rosyjski w Paryżu zawieszony. „Avanti" z Paryża, że wydawany tam organ rosyjskich socyalistów i antymililarystów rewolucyonistów „Nasze Słowo" został przez władze zawieszony.

Troski ententy o Dobrudzę a głosy bułgarskie. Donoszą z Sztokholmu: Zwycięski pochód armii Mackensena w Dobrudży napełnia ententę rosnącym niepokojem.

Korespondent „Now. Wrem." pisze, że wartość wojsk bułgarskich jest nadzwyczajna. Według „Secolo" Petersburg patrzy na sytuacyę w Rumunii z wielkim niepokojem, ponieważ południowa granica państwa może zostać poważnie zagrożoną. „Corriere della Sera" obawia się, że los Rumunii dokona się, zanim Rosya i armia Sarraila zdołają przynieść zagrożonemu krajowi odciążenie.

„Bułgarskie Wojenni Izwiestja" piszą, że zwycięstwa w Dobrudży dowodzą, jak łatwo złamać i zdemoralizować opór czwóraliansu. Zaraz w pierwszych walkach 80,000 nieprzyjaciół uczyniono niezdolnymi do boju. „Mir" pisze o panice w szeregach rumuńskich. „Narodni Prawa" oświadczają, że walki w Dobrudży kopią ostateczną przepaść między Bułgarami i Moskalami. „Echo de Bulgarie" sądzi, że znajdujemy się przed zupełną katastrofą armii rosyjsko-rumuńskiej. Bułgarzy zabrali się z zapałem do przetrzepania t. zw. „braci słowiańskich".

Straty gwardyi rosyjskiej. Bazylea, 18 września. Dzienniki szwajcarskie donoszą z Petersburga, że komendant wojsk gwardyi generał Bezobrazow usunięty został ze swego stanowiska — jak przypuszczają — z powodu ogromnych strat, poniesionych przez gwardyę rosyjską w ostatnich walkach.

W generalicyi rosyjskiej mają nastąpić w najbliższym czasie dalsze wielkie zmiany.

Straty Anglików w Afryce wschodniej. Pewien Szwajcar, który żył w niemieckiej Afryce wschodniej, opowiada w „Neue Zürcher Ztg.", że straty Anglików w Afryce bywały potworne, często sto razy większe od niemieckich. Portugalczycy mimo wypowiedzenia wojny nie zdołali jeszcze dotrzeć nawet do miejscowości granicznej Mikindani.

Zajście w Meksyku. El Paso 16 września (B. R). Villa zaatakował dzisiaj miasto Chihuahua 600 ludźmi i wtargnął do części miasta, ale został z ciężkimi stratami odrzucony. Wszystkich wziętych do niewoli zwolenników Villi stracono.

Spokój światowy na 100 lat. Angielski dziennik „Morning Post", który ma łamy otwarte dla zabarwionych w duchu angielskim myśli pokojowych z Ameryki, podaje artykuł prof. Münsterberga, znanego niemieckiego profesora „Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone jako ... juszoicy przyszłości". Munsterberg wypowiada się nasamprzód przeciw jednostronnym propozycyom pacyfistycznym, jak np. rozpoczynanie wojny po roku od chwili jej wypowiedzenia, który to czas służyłby jedynie do tem energiczniejszych zbrojeń. Daleko większą wartość ma prawdziwa polityka koalicyjna po wojnie. Niemcy po obecnej wojnie zadecydują o przyszłym wyglądzie politycznym świata, gdyż obecny sojusz rosyjsko-angielski rozpadnie się w dawniejsze przeciwieństwa między temi dwoma państwami, a Niemcy będą miały wybór między oboma. Wówczas oba państwa centralne z Rosyą i Japonią do spółki zagrażać będą Indyom i Egiptowi, i porwane przez nienasycone żądze zaborcze Rosyi uprawiać politykę czysto wojenną, albo z Ameryką i Anglią zapewnią spokój świata na lat 100. Sprzeciwia się temu jedynie olbrzymia nienawiść, jaka powstała między Niemcami i Anglią, a która może już przekracza swój psychologiczny punkt kulminacyjny. Münsterberg liczy się z częściową utratą kolonii niemieckich, lecz także z odszkodowaniem w Kurlandyi i wielką drogę handlową między Berlinem a Bagdadem. Ameryka musi wszystko uczynić, ażeby stworzyć pokój między Anglią i Niemcami, a usposobienie Wilsona, polegające na zrównoważeniu i harmonii, nadaje się do tego zadania.

„Morning Post" ostrzega przed tym „ludzącym głosem syrenim" i oświadcza, że pokój taki przypieczętowałby jedynie ostateczne zwycięstwo Niemiec.

Wilson gotuje się do propagandy pokojowej? Według ostatnich wiadomości z Waszyngtonu prez. Wilson ma się zabrać w przyszłym tygodniu do propagandy pokojowej bez szukania pośrednictwa, ale ma przypomnieć bezpośrednio państwom wojującym, że gotów jest służyć im swoją dobrą chęcią. Bryan radził Wilsonowi, ażeby starał się o pozyskanie sobie głosów przyjaciół pokoju. Może stąd ta nagła gotowość Wilsona?

Interwencya króla hiszpańskiego na rzecz internowanych i jeńców wojennych. „Daily Telegraph" donosi z Madrytu: Ministerstwo spraw zagr. donosi, że król Alfons w kwietniu r. 1916 z własnej inicyatywy rozpoczął rokowania z Paryżem i Berlinem, ażeby na przyszłość nie wykonywano żadnych represalii względem jeńców cywilnych i wojskowych. Rokowania były długie, ale z końcem sierpnia oba rządy zawiadomiły posłów hiszpańskich, że życzenia króla Alfonsa będą spełnione.

Opróżnienie Palazzo di Venezia. Jak donoszą dzienniki rzymskie, zaczęło się opróżnianie Palazzo di Venezia przez przedsięwzięcie transportowe szwajcarskie pod nadzorem posła hiszpańskiego przy stolicy Apostolskiej. Policya włoska była przy transporcie i towarzyszyła mu ulicami aż do leżących poza bramami miasta ubikacyi, gdzie rzeczy przewieziono.

Poczta w Królestwie. Na okupowanem terytoryum Królestwa Polskiego otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe Jedlińsk, Iwaniska w Polsce, Ożarów w obwodzie Opatów w Polsce, Nowy Korczyn i Widawa.

Z Dąbrowy.

Pomysły przemytników. Przemytnicy wysilają się na różne dowcipy, ażeby uprawiać tak szkodliwe dla ogółu „rzemiosło". Tak n. p. zauważono niedawno

robotnika, który przekraczał codziennie kordon, niosąc na plecach przymocowany do deszczułki kloc drzewa. Pewnego razu rozluźniła się przypadkowo deszczułka, przyczem zauważono, że kloc wypełniony był tytoniem. Po wydobyciu tytoniu okazało się, że w wydrążeniu były ślady mąki. Pokazało się, że robotnik ów przemycał rano mąkę do Będzina, wieczorem zaś tytoń do Dąbrowy.

Z Lublina.

Komitet Legionowy Opieki Wojennej. We wtorek dnia 12 b. m. — donosi „Ziemia Lubelska" —odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Legionowej Opieki Wojennej w Lublinie.

Zawiązany Komitet Opieki Legionowej, opierając się na wypracowanym przez Departament Opieki N. K. N. regulaminie, będzie się starał przedewszystkiem wejść w ścisły kontakt z istniejącemi już stowarzyszeniami, które rozciągają swą opiekę nad Legionistami, a więc z Ligą kobiet, Gospodą, Towarzystwem Opieki nad rodzinami Legionistów itp., aby całej akcyi niesienia pomocy naszemu żołnierzowi nadać jednolity kierunek.

Dalej szczególną troską komitet zamierza otoczyć superarbitrowanych Legionistów, dostarczając im środków do życia, wyszukując dla nich pracę, umieszczając w schroniskach, szpitalach, udzielając zapomóg, porad oraz wskazówek prawnych itp.

Wreszcie komitet, otwierając szkoły, ochrony, kursa, warsztaty, da możność kształcenia się dzieciom Legionistów i sierotom bezdomnym, których ojcowie polegli na polu chwały.

Dla urzeczywistnienia tych wszystkich zamierzeń rzeczywiście potrzebne są znaczne fundusze. Komitet ma nadzieję, że społeczeństwo nie odmówi swego poparcia i pośpieszy złożyć swój ofiarny grosz dla tych, którzy walcząc z odwiecznym wrogiem narodu, stracili zdrowie, i możność zarobkowania i których rodziny pozbawione są środków do życia.

W skład powyższego Komitetu Pomocy Legionowej dotychczas weszły panie: Hinczowa Helena, Ciświcka Irena, Jarnuszkiewiczowa Tekla, Przanowska Marya, Plutyńska Eleonora, Wodzinowska Marya, oraz panowie: D-r W. Jasiński, W. Moritz, B. Sekutowicz i ks. J. Władziński.

Na przewodniczącą komitetu powołana została p. I. Ciświcka, na skarbnika p. B. Sekutowicz.

Na cele opieki Legionowej d-r K. Jaczewski złożył 50 koron.

Z Łowicza.

Delegaci na sejmik powiatowy. Szef administracyi mianował 24 delegatów na sejmik powiatów Łowicz—Sochaczew, a to 10 przedstawicieli wielkiej własności, 10 z małej własności i 4 przedstawicieli miast.

Z Łomży.

Statystyka ludności. Według ostatniego spisu ludności znajduje się w mieście 744 domów, w których mieszka 18,360 ludzi, z czego 5,895 Polaków, 183 Niemców, 11,233 żydów i 49 Moskali. Przed wojną miasto liczyło ponad 30,000 mieszkańców.

Z Sokołowa.

Przeciw wędrownemu żebractwu. Jak w innych częściach Polski, tak i w okręgach Sokołów i Węgrów żebractwo wędowne prowadziło do poważnych dolegliwości. Żebracy, przeciągając z miejsca na miejsce, stawali się plagą ludności i roznosili zaraźliwe choroby. Władza niemiecka nakazała zatem, ażeby włóczęgów i żebraków zamykać do aresztu.

Z Łodzi.

Nowe mosty. Magistrat wyznaczył po 2,000 mk na budowę dwóch mostów: w ul. Kamiennej i Morskiej.

Przyjęcie programu polskiego seminaryum nauczycielskiego. Na ostatniem posiedzeniu magistratu przyjęto między innemi do wiadomości opracowany przez Deputacyę szkolną program polskiego seminaryum nauczycielskiego i postanowiono przedłożyć go władzom nadzorczym do zatwierdzenia.

Z Krakowa.

Zarząd kursów maturycznych w Krakowie (ul. Karmelicka 56) prosi nas o umieszczenie następującej notatki:

Na kursach przygotowywać się można do matury gimnazyum klasycznego (z łaciną i greką), gimnazyum realnego (z łaciną i francuskim) lub też seminaryum nauczycielskiego i to albo w ciągu jednego roku lub też dwóch lat zależnie od poprzedniego przygotowania danej osoby. Na jednorocznym jak i dwuletnim kursie przerabia się cały materyał który, potrzebny jest do zdawania matury. W skład przygotowania na seminaryjnym kursie wchodzi także muzyka, śpiew, roboty kobiece, gimnastyka i zabawy ruchome oraz ćwiczenia praktyczne w prowadzeniu lekcyi w szkołach ludowych. Nauka odbywa się codziennie 4—5 godzin dziennie; wykładają profesorowie szkół średnich lub seminaryów nauczycielskich. — Opłata wynosi 40 koron miesięcznie, o ile korzysta się ze wszystkich przedmiotów, o ile zaś tylko z pewnych, natenczas opłata stosowna do ilości godzin. Dla osób niezamożnych udziela się odpowiednich zniżek, lub też dopuszczalna jest spłata ratami — po wojnie — czy też po terminie dalszym. Wpisy na kursy trwać będą do końca września. Nauka rozpocznie się już 15 b. m., a trwać będzie do końca czerwca 1917. Egzamina odbywają się w szkołach publicznych, w gimnazyach przed wakacyami, w seminaryach — po wakacyach.

Kursy istnieją rok trzeci; w tym jednak krótkim czasie istnienia zdołały dzięki sumiennej pracy nauczycieli zyskać sobie i życzliwość władz szkolnych i pełne zaufanie rodziców i uczniów. Przez te dwa ubiegłe lata były kursa także niejako przytułkiem dla tej młodzieży, która z powodu zawieruchy wojennej straciła kontakt z normalnem życiem szkolnem. — Byli tacy z najdalszych stron z Galicyi wschodniej, byli i z Królestwa.

Z Warszawy.

Długi miasta Warszawy bez uwzględnienia tegorocznej amortyzacyi wynoszą okrągłe **72,677,000** rubli. Jeżeli weźmiemy na uwagę liczbę mieszkańców Warszawy łącznie z przyłączonemi niedawno przedmieściami, przypada na głowę długu 72 rub. 67 kop.' W porównaniu z obdłużeniem innych wielkich miast Europy dług Warszawy należy określić jako za umiarkowany.

Aresztowanie radnego Kronberga ? „Kuryer lubelski" donosi: Dowiadujemy się, że socyaldemokratyczny radny z warszawskiej rady miejskiej Kronberg został aresztowany.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 września.

(mj.) Równowaga nerwów zaczyna psuć się w czwóraliansie coraz silniej. Objawia się to szczególnie w Rosyi. Według dzienników petersburskich car wręczył niedawno jenerałowi Pau list własnoręczny do prez. Poincare. W liście tym car miał zażądać od mocarstw zachodnich, ażeby przy mającej się zacząć ofenzywie na froncie zachodnim nie oszczędzały ani ludzi ani materyału wojennego. Tylko przy natężeniu wszystkich sił można będzie jeszcze przed zimą sprowadzić rozstrzygnięcie. Podobnie jak Rosya rzucała w ogień materyał ludzki i przez to zdobyła (?) wielkie rezultaty (?), tak samo powinny uczynić Francya i Anglia. I tylko wtedy alianci mogą się spodziewać korzystnego rozstrzygnięcia jeszcze przed zimą. Z tych wywodów carskich wynika także, że Rosyi bardzo byłaby nie na rękę ewentualna nowa kampania zimowa.

Berlińska „Nordd. Allg. Ztg." w artykule p. t. „Wyznanie" przypomina wywody Milukowa, drukowane w „Rieczi" i „Times", które jednak przeszły prawie niepostrzeżenie, chociaż zajmują się między innemi wybuchem dzisiejszej wojny i mają poniekąd wartość dokumentu historycznego. Z wywodów tych dowiadujemy się:

1) że cele polityki rosyjskiej przed wojną kierowały się przeciw istnieniu Austro-Węgier;

2) że Rosya dlatego tylko nie rozpętała wojny europejskiej z powodu sprawy o Skutari, ponieważ entente nie była jeszcze dostatecznie przygotowana;

3) że zatem Rosya parła do wybuchu wojny w r. 1914, ponieważ tego względu już nie było;

4) że polityka rosyjska w Serbii była „przyczyną i źródłem wojny światowej"; że Sazonow ku ubolewaniu patryotów rosyjskich dał wojnie „pozory panslawistyczne", co bardzo obciążało politykę rosyjską w stosunkach na zewnątrz.

Wynika z tego, że podpalaczką wojny światowej była Rosya, o czem nieraz już pisaliśmy na tem miejscu, jako jej wspólniczkę równie winną i równie zbrodniczą podając Anglię.

Na wszystkich frontach szaleje ofenzywa, dla czwóraliansu ciągle bez rezultatu, pomyślna dla czwórprzymierza w Dobrudży.

Ludzie chcieliby zawsze wiedzieć z góry, jak wojna się skończy, zapominając, że przepowiednie mogą być zawsze zawodne, zwłaszcza, jeżeli opierają się o sentyment, a nie o ścisłe obliczenia. Taką wartość ścisłego obliczenia mogą mieć wynurzenia Hindenburga, drukowane 17 b. m. w „Berliner Tageblatt". Czytamy tam:

„Marszałek wrócił właśnie z zachodu i mówił o walkach naszych nad Somme. „Czapkę zdjąć przed każdym tam grenadyerem". Mówił o trudności zadania, ale dodał ciekawe słowa: „Można, gdy się musi. Gdzie jest wola, tam znajdzie się droga. Trzeba tylko drogi szukać, trzeba się na drogę zdecydować i iść energicznie i konsekwentnie do końca. Trudności są wielkie, ale mamy dobre prawo spodziewać się, że zwyciężymy". Marszałek mówił dalej, że na wojnę potrzeba pieniędzy, ale ma też niezłomną nadzieję, że nowa pożyczka wojenna wypadnie doskonale i rozwieje złudzenia nieprzyjaciół. Sprawa niemiecka stoi bowiem dobrze na północy, południu, zachodzie i wschodzie. Marszałek mówił także o kłopotach w domu, ale z całą nadzieją: „Pozostali w domu muszą pamiętać, że także prowadzą wojnę.

Neutralni znajdują się pod coraz większym naciskiem ententy. Znane są cierpienia Grecyi, gdzie Włosi w kolei faktów obsadzili miasto i przystań Patras. Ale też wydaje się coraz pewniejszem, że Grecya zaczyna ententy nienawidzieć i będzie ją nienawidziła, gdyby nawet była zmuszona stanąć orężnie po jej stronie. Teraz zaczyna entente dobierać się do państw skandynawskich. Wiemy, że nie wyjdzie jej to na dobre ani teraz, ani przy ostatecznych rozrachunkach, ani w perspektywie powojennej.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rumuński.

16 września. Na froncie północnym i północno - zachodnim żywa działalność w dolinie Sztrigy i na południe od Nagyszeben. Na froncie południowym potyczki wzdłuż Dunaju. W Dobrudży nic nowego (?)

Biuletyn rosyjski.

16 września, popołudniu. Na froncie zachodnim nic ważnego.

Biuletyn włoski.

15 września. Między źródłem Vanoi a doliną Fleims mimo trudności terenu i wytrwałego oporu przeciwnika ataki nasze, które starają się rozszerzyć obsadzone na północny wschód od Cauriol okolice, rozwijają się pomyślnie. Na Lagazuoi artylerya nieprzyjacielska trzymała pod gwałtownym ogniem obsadzone przez nas niedawno pozycye, nie naruszywszy wszakże wytrwałego oporu naszego wojska.

Na froncie julijskim intensywna i skuteczna działalność naszej artyleryi zarówno przeciw pozycyom nieprzyjacielskim na wschód od Gorycyi jak i na wyżynie Krasu. Przed południem podczas ulewy piechota nasza zaatakowała pozycye nieprzyjacielskie na wschód od doliny Vallone i zdobyła kilka rowów. Wzięliśmy do niewoli 2,117 Austryaków, w czem 71 oficerów, zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych i miotaczy min.

W walce wspaniałej nad zatoką Panzano śmiała nasza eskadra napowietrzna zestrzeliła 2 hydroplany nieprzyjacielskie.

Między Chińczykami a Japończykami.

TOKIO 16 września. (B. R.). Wiadomość z Changhun donosi o nowym ataku wojsk chińskich na kawaleryę japońską, która dozoruje przy wycofywania się wojsk mongolskich ze strefy kolei żelaznej. Rokowania w Pekinie przyjmują podobno korzystny obrót. Koła urzędowe tutejsze spodziewają się, że rząd chiński okaże wobec Japonii pojednawczość, co zapewnia spokojne rozwiązanie sprawy.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Marya Królikowska, Sosnowiec, ul. St.-Sosnowiecka № 46 prosi swych synów Juliana i Antoniego Królikowskich, znajdujących się Островъ Челекенъ. Озокеритовые Промысла Тогоерп С. В. Венефлога, o wiadomości o sobie i siostrze Felicyi Królikowskiej znajdującej się w Moskwie jako telefonistka z Sosnowca, czy zdrowi jesteście i jak się wam powodzi. My wszyscy jesteśmy zdrowi lecz w krytycznem położeniu, prosimy was bardzo o natychmiastową pomoc materyalną pod adresem: Marya Lamecka, Dąbrowa-Górnicza ul. Sobieskiego № 12. Upraszamy inne pisma o przedruk niniejszego ogłoszenia.

Pesla Arjes, Jaworznik, Poczta Żarki, dom Tencera Król. Polskie, zawiadamia męża swego Giersza Arjes zamieszkałego w Kiszyniewie ul. Kiliska № 28 że jest zdrowa i prosi o wiadomość listownie lub przez gazety o mężu i dzieciach, ktoby wiedział o mężu inym rodzina lub znajomi proszę o powiadomienie mnie. Upraszam inne pisma o przedruk tego ogłoszenia.

Franciszek Zdoń z Grzymałowa obecnie w Jaingrot jest zdrów. Prosi o wiadomość Teofilę, Jana i Waleryi Karasiewicz w Wozylkowcach obok Husiatyna. Wiadomości i miejsce pobytu ogłaszajcie w tej samej drodze.

Wiadomości od Polaków w Rosyi

Stanisław i Marya Bieliccy zawiadamiają syna ks. Stanisława Bielickiego, wikaryusza w Kielcach, że są zdrowi, w położeniu względnie znośnem, mieszkają na st Briańsk, gub. orłowsk., kolei poleskiej, dom № 6. Bracia, siostry, szwagrowie zdrowi. Siostra Marya w Tłuszczu, pieniądze wysłane na imię p Wdziskońskiego, otrzymanych odpowiedzi nie mamy.

Stanisław Biedrowski prosi proboszcza parafii Sławno w Opoczyńskiem o zawiadomienie żony Maryanny i rodziców, że jest zdrów i w tem samem miejscu. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Arturowie Bielińscy w Moskwie, Aleksandrowska 6 — 14, obecnie st. Wieźma, zawiadamiają Bielińskich, Gubernatorska 1 i Stopczyńskich, Foksalna № 5 w Lublinie, że Zosia miała operacyę i obecnie się leczy, proszą o powiadomienie tą samą drogą o swem zdrowiu, a także o rodzicach Zosi w Kazimierzu nad Wisłą.

Antoni Bożek zawiadamia rodzinę pozostałą w Miechowskiem, ziemi kieleckiej, że jest zdrów, pracuje na starem miejscu. O bracie Stanisławie nie mogę nic się dowiedzieć.

Felczer Franciszek Boratyński z Puław, lubelskiej gub., z żoną i dziećmi zawiadamia brata w Kazimierzu nad Wisłą i braci w Lubartowie, p. Dareckich, ul. Krzywe Koło № 291, że są zdrowi i proszą o wiadomości. Zamieszkują w Homlu, ul. Mohylowska, № 55, gub. mohylowska. Ja pracuję w szpitalu.

Józef Korbel, nadkonduktor kolei Nadwiślańskiej, zawiadamia żonę i dzieci w Lublinie, Bronowice, ul. Wesoła, dom Gelrejtera, że jest zdrów, służy na dawnem stanowisku w Wielkich Łukach. Powodzi mu się dobrze. Prosi o wiadomość przez „Gazetę Polską" w Moskwie, czy są zdrowi i czy nie potrzebuja pieniędzy.

Królewiak Bartłomiej Laskowski zawiadamia żonę Zofię z Brogów Laskowską, córeczki: Kropkę, Janinę i Bebełka — Zosię i rodziców z ziemi kieleckiej, pow. pinczowskiego z Miławczyc, pod Skalbmierzem, że jest w dobrych warunkach, zdrów. Prosi wuja Bednarskiego d-ra z Alwerni z pod Krakowa o pomoc dla Zosi. Prosi o wiadomość, gub. smoleńskiej, Władimiru Bierdjajewu—dla referenta oddziału.

Marya Olesińska zawiadamia Maryę Trojanowską i Juliana Sobczyka w gub. kieleckiej w Kielcach, skład apteczny, ul Pocztowa, że Antosia, Zosia, Wacia, Miecio, Zygmunt i Jadzia są zdrowi. Kazio umarł w Bałakławie, taurydzkiej gub., Janek Bolechowski zdrów w Mińsku. Adres: Kostroma, Spaskaja słoboda № 18.

Józef Jabłoński zawiadamia matkę Marcelę i siostrę Maryę w Kielcach, przypuszczalnie w Skarżysku, że jest zdrów, zamieszkuje i pracuje w Moskwie. Gutek pracuje na st. w Połocku. Korespondujemy. Upraszam mamę o przysłanie swego adresu tą drogą, w celu przysłania pieniędzy. Kunowskiemu i Millerowi Baruchowi zasyła ukłony.

Żołnierze I. oddziału Czerwonego Krzyża Mosk. Kup. T-wa: Jan Chudy, Feliks Greta, Franciszek Maciążek, Ignacy Niezgoda, Jan Zientara, Stanisław Kowalski, Franciszek Płaza, Paweł Kałdunek zawiadamiają rodziny w Królestwie, gub. lubelska w Nałęczowie, że wszyscy są zdrowi, w tym samym szpitalu. Proszą X. M. Wójtowicza, parafii Bochotnickiej o wiadomości o rodzinach.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L 4.